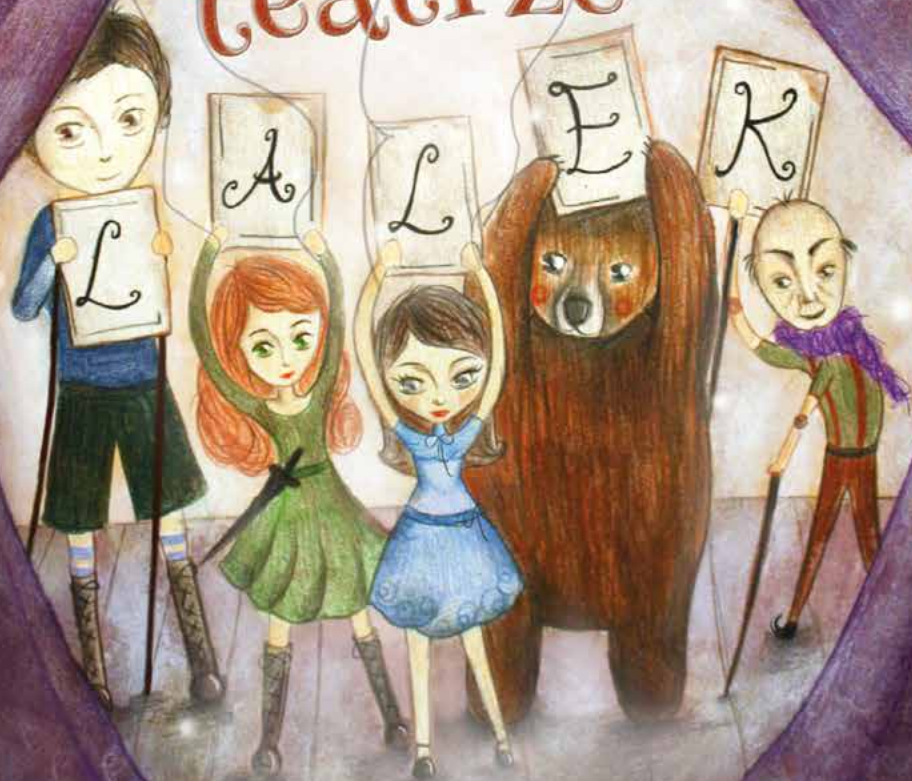


Lidia Miś

W  
pewnym  
teatrze



*W pewnym teatrze lalek...*

Lidia Mi

W pewnym teatrze lalek...



Malowana: Laura Aldofredi

## Redakcja

Grażyna Jenczelewska-Stolarczyk  
Brygida Nowak

## Korekta

Ewa Mościcka  
Renata Ożóg

## Ilustracje

Laura Aldofredi

## Skład i zamianie

Grzegorz Działo

## Tekst i opracowanie edytorskie

Lidia Miś-Nowak

© Wydawnictwo Dreams

Lidia Miś-Nowak  
35-310 Rzeszów  
ul. Unii Lubelskiej 6A


Rzeszów 2014  
Wydanie I

ISBN 978-83-63579-42-5

## Druk

Edica Sp. z o.o.

## Laleczka



Na poddaszu, w pracowni lalek sławnego mistrza Zenona paliło się światło. Do ukończenia dzieła, nad którym pracował przez ostatni tydzień, zostało mu kilka minut. Stary lalkarz poprawił okulary, zamoczył pędzel w farbie o odcieniu malinowym i powoli zarysował usta. Teraz przyszła pora na policzki. Trochę czerwieni, oranżu i bieli – wszystko w dokładnych proporcjach. Dwoma sprawnymi muśnięciami pędzla sprawił, że porcelanowa twarz laleczki nabrała rumieńców, jak gdyby się zawstydziała. Lalkarz przygryzł zębami końcówkę pędzla i odstawił marionetkę na stojak dokładnie w chwili, gdy do pomieszczenia weszła jego żona.

Pani Anna pomagała mężowi w fachu. Była niemal tak dobrą krawcową jak jej mąż wytwórcą lalek. Ich marionetki zachwycaly dzieci w teatrach całej Europy, Azji

i Ameryki Północnej. O wybitnym lalkarzu i jego rzemiośle po raz pierwszy mówiono w mediach już pół wieku temu.

Mistrz podniósł się z krzesła i z odległości kilku kroków popatrzył na laleczkę. Poczucie troski wyraźnie malowało się na jego twarzy. Marionetka miała ciemne włosy, które lekką falą spływały na ramiona. Perłowe oczy spoglądały na swojego stwórcę jak żywe. Wydawało się, że wachlarz rzęs zaraz mrugnie, a rumiana twarzyczka przemówi, wprawiając w ruch pełne, malinowe usta. Pan Zenon pewnie by się zdenerwował, gdyby coś się rozmazało, dlatego laleczka wołała nie odzywać się ani słowem.

– Prawdziwa perełka – westchnęła pani Anna z uznaniem, obserwując porcelanowe чудо zza ramienia męża.

Nie wiedziała, co w tej lalce jest tak wyjątkowego. Każda marionetka stworzona przez mistrza Zenona była osobliwa. Wszyscy to wiedzieli. Ale ta... ta patrzyła z taką łagodnością w oczach i uśmiechała się tak subtelnie, że pani Annie na chwilę zabrakło powietrza w płucach.

Musiała przyznać, ta lalka była inna. Spojrzała na skrojoną sukienkę, którą trzymała w dłoniach i uznawszy, że musi nad nią jeszcze popracować, pośpiesznie wyszła.

– Widzisz? – mruknął stary lalkarz jakby do siebie, choć słowa te skierował do lalki. – Anna, też to dostrzegła. – Ujął w dłonie malutki grzebyk i zaczesał marionetce włosy, a na koniec przypiął błękitną spinkę. – Żałuję tylko, że nie mogę cię zatrzymać. Nie jesteś moją własnością. Nie należysz do mnie. Ale bardzo się cieszę, że chociaż przez chwilę mogłem z tobą przebywać...



Porcelanowe półeczki przylgnęły do ciepłych dłoni. Czuli, ojcowski dotyk, jakim na koniec obdarzył marionetkę pan Zenon, laleczka zachowa w swej pamięci i zabierze wszędzie tam, dokądkolwiek się uda.

## Wieści

W małym pomieszczeniu, gdzieś w podziemiach teatru lalek, panowało poruszenie. Tuzin marionetek, pacynek, jawajek<sup>1</sup> i kukiełek chodziło w tę i w tę, poprawiając garderobę, i na głos wygłaszało swoje kwestie.

Pacynka Kaczka stanęła na samym środku okrakiem i zaczęła wygładzać pióra na kuprze. Jedno pióro, raz za razem, uparcie wystrzeliwało w górę i nie dawało się ułożyć. A to za sprawą wczorajszego niefortunnego upadku, gdy Miś nie zważając na nikogo, zaszedł jej drogę. Kaczka, jak to Kaczka, nieco roztargniona pchnęła wieszak, ten zwałił palto na jej głowę, a na koniec zadkiem wylądowała w wiadrze. Wtedy, fatalne piórko odstrzeliło

<sup>1</sup> Jawajka – rodzaj lalki teatralnej z głową osadzoną na kijku i rączkami prowadzonymi za pomocą drutów. Poruszana jest od dołu przez aktora ukrytego za parawanem (przyp. aut.).

w przeciwną stronę względem pozostałych.

– Słuchajcie, słuchajcie! – krzyknął Roman, który był jawajką o wyglądzie szesnastoletniego chłopca. Najczęściej grywał posłańców królewskich, młodych panicy, a raz nawet Pinokia. Stał tuż za Kaczką z wycinkiem gazety porannej i czytał na głos. A kiedy nie czytał, przekrzykiwał ferajnę. – Czy wiecie, kto przyjeżdża?!

– Czy możesz mi podać tasak? – zapytała Kamilla. Była to szczupła marionetka o rudych kręconych włosach, która nade wszystko ceniła sobie niezależność. Lubiła dostawać takie role, w jakich mogła się wykazać: pomachać mieczem, wykonać kilka salt albo strzelać z łuku. Ronja, córka zbrojnika jak dotąd, to jej najdoskonalniejsza kreacja. Kamilla zatrzymała się przed Romanem i szturchnęła gazetę tak, że ta

spadła na podłogę. – Muszę odrąbać suwak z buta.

Właśnie po najświeższych wieściach gazety przeszedł Dziadek. Stara zrędliva jawajka, wspierała się na prawym drucie, którym to miała zwyczaj wbijać się w lalczyste stopy. Teraz jednak drut nadział gazetę, i ta, szurając poszła w ślad za dziadkowym krokiem. Drewniana lalka chciała się gdzieś zaszyć i jak najszybciej odzyskać utracony święty spokój.

– Goście, goście, czas szykować due spaghetti – obwieścił w swym ojczystym języku Roman, ignorując tym samym Kamillę i jej suwak przy bucie.

– Co powiedziałeś? – spytał Miś pacynka, który w końcu skierował swoją uwagę na jawajkę. Za Misiem umilkli wszyscy pozostali.

– Czas szykować przyjęcie, goście nadchodzą – wyjaśnił Roman, rozglądając się za gazetą, aby poprzec nią

